

Andrzej Sadowski

Komunitarianizm jako poważna alternatywa neoliberalizmu

Diametros nr 8, 132-136

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komunitarianizm jako poważna alternatywa neoliberalizmu

Andrzej Sadowski

Na początku pragnę zaznaczyć, że wyraziłem wolę uczestnictwa w dyskusji w warunkach niewystarczającego odczytania na temat komunitarianizmu (komunitaryzmu). Przyznaję szczególnie, że nie czytałem klasyków, a jedynie nieco opracowań na ten temat. Tym niemniej debata nad komunitarianizmem, wydaje się, ma szczególne znaczenie w Polsce i nie tylko przynajmniej z kilku powodów. W moim przekonaniu ma znaczenie fakt, że idee komunitarianizmu zdefiniowano w warunkach Stanów Zjednoczonych, a więc w kraju, w którym od lat dominowało myślenie w kategoriach jednostki, jej praw, samodzielności w zakresie wyboru orientacji życiowych itp., przy wyraźnym braku koncepcji, jak traktować wspólnoty. Społeczeństwo zaś traktowano raczej jako wielość amorficznych jednostek, w kraju, w którym przez wiele dziesiątków lat zakładano, że imigrantów można naturalizować szczególnie poprzez ich włączenie do społeczeństwa amerykańskiego wykorzystując li tylko mechanizm rynkowy, zagwarantowanie praw jednostkowych oraz stymulowanie procesów asymilacyjnych. Obecnie grupy etniczne mają na ogół wyartykułowane tożsamości, a coraz większym problemem jest odpowiedź na pytanie, kto to jest Amerykanin. Myślę, że szczególnie warunki amerykańskie wytworzyły swoistą pustkę, która zrodziła komunitarianizm.

Po drugie, coraz bardziej odkrywamy, używając słów L.E. Harrisona i S.P. Huntingtona, że kultura ma znaczenie, a to oznacza, że w obrębie poszczególnych społeczeństw i między nimi trwale funkcjonują grupy społeczne (zbiorowości) wyposażone w kultury. Nawet w warunkach kiedy będziemy spierać się, co to jest kultura wskazując na jej wieloznaczność i nieprecyzyjność, na niepokrywanie się grup społecznych i ich kultur, na to, że z punktu widzenia obserwatora zewnętrznego poszczególne kultury są do siebie bardzo zbliżone, stają się coraz bardziej

wymieszane, to grupy kulturowe na ogół „wiedzą”, jaka jest ich kultura i na tej podstawie starają się ciągle wytyczać granice zasięgu swoich oraz definiować innych (obcych).

Po trzecie, nawet jeżeli zgodzimy się, że w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo, w wyniku migracji, dyfuzji wzorów kulturowych itp., nastąpiła utrata znaczenia kultury jako pewnej całości, to utrzymują się znaczenia kodów kulturowych przypisywanych rasom, narodom, wspólnotom religijnym i innym, realnie funkcjonują oparte na nich tożsamości jednostkowe oraz zbiorowe, które w ostatniej instancji także utrzymują podziały społeczne oparte o kryteria kulturowe.

Po czwarte, obecnie mamy do czynienia z regresem koncepcji społeczeństwa wielokulturowego, ale w jego bardzo uproszczonej, wręcz życzeniowej postaci, zakładającej między innymi równość i wolność wszystkich kultur bez uwzględnienia złożoności realnych stosunków i przeobrażeń w sferze kultury. W praktyce okazało się, że w następstwie powstało wiele często dramatycznych napięć i problemów, których nie potrafimy rozwiązać. Jednym z powodów był fakt, że w jednym społeczeństwie funkcjonowały różne zbiorowości kulturowe, często oparte na zasadniczo różnych systemach normatywnych, że brak było uregulowań w zakresie praw zbiorowości.

Wobec tego warto postawić pytanie, czy tylko liberalizm (neoliberalizm) stanowi jedyną koncepcję teoretyczną w pełni uzasadniającą podstawowe pryncypia społeczeństwa demokratycznego, czy też jest możliwe ich uzasadnianie z wykorzystaniem także innych teorii? W moim przekonaniu założenia teoretyczne, jak i wskazania aplikacyjne łączone z komunitarianizmem uzasadniają, aby przyłączyć się do nowych poszukiwań odpowiedzi na pytania, które stwarza praktyka życia społecznego, a na które nie znajdziemy odpowiedzi w koncepcjach neoliberalnych.

W krótkiej wypowiedzi nie sposób odnieść się do szerszej tematyki debaty, którą traktuję jako bardzo ważne wydarzenie naukowe, to znaczy do koncepcji komunitaryzmu. Przede wszystkim postawię pytanie, które mnie osobiście interesuje. Czy mianowicie prawo człowieka oznacza li tylko prawo jednostki, czy

też pojęcie „człowiek” ma znaczenie symboliczne i powinien zostać potraktowany nie tylko jako jednostka, ale także jako członek tworzonych przez siebie lub dobrowolnie wybranych zbiorowości i grup społecznych (w uproszczeniu jako podmiot zbiorowy)? Jeżeli tak, to staje się uzasadnione stanowisko, iż obok praw jednostki, które pielęgnujemy, powinny być także prawa grupy społecznej (kulturowej), prawa regulujące relacje między jednostkami i grupami społecznymi oraz prawa międzygrupowe stanowiące konieczną wspólną platformę do funkcjonowania różnorodności razem w warunkach społeczeństwa państwowo-obywatelskiego. W praktyce bowiem jest wiele sposobów, aby wykorzystywać prawa jednostkowe (m. in. na zasadzie wykorzystywania podobieństwa kodów kulturowych *de facto* grupowych) do ograniczania prawa innych jednostek, często *implicite* postrzeganych jako członków konkurencyjnych grup społecznych. Przykładowo odwołując się do tak elementarnych pojęć, jak: uczciwość, godność, lojalność, a pomijając ich kontekst kulturowy, można sprawować dominację nad innymi grupami. Pod hasłami praw jednostki czasami uzyskują nadrzędną pozycję takie grupy dominujące kulturowo, których dominacja jest rozbudowana na wielu politycznych, ekonomicznych i kulturowych płaszczyznach, a przede wszystkim w wymiarze instytucjonalnym. Funkcjonowanie prawa jednostki może być szczególnie kontestowane w odniesieniu do takich grup mniejszościowych, które oparte są o wartości wyraźnie i widocznie konkurencyjne względem grup większościowych (dominujących). W praktyce poszczególne jednostki nie mają wystarczającego potencjału woli, siły, odwagi cywilnej, aby samodzielnie zabiegać o swoje racje, o swoje prawa. Wykorzystywanie ścieżki prawnej, adwokatów kosztuje i w przekonaniach zbiorowych także nie zawsze jest skuteczne.

Tymczasem prawa grupowe stwarzają warunki do budowania instytucji obrony najróżniejszych mniejszości, podstawę do tworzenia trwałych ruchów społecznych, dają poczucie siły i normalności działań zbiorowych. Przede wszystkim w warunkach więzi grupowych można oczekiwać rozbudowy normy odpowiedzialności do takich wymiarów, które chociażby będą w stanie stanowić bardziej trwałą podstawę do społecznego współdziałania. W zasadzie nie sposób całokształtu reguł, norm dotyczących społecznego współżycia ani nakazów do

uczestnictwa, zaprogramować w postaci norm prawnych, dodajmy norm, które w większości są programowane przez grupy dominujące. Na bazie uwzględnionych praw grupowych można przygotować bardziej demokratyczne reguły życia społeczeństwa zróżnicowanego kulturowo. Zapewne konieczne jest założenie istnienia wspólnie aprobowanych norm społecznych, aby mogło funkcjonować współdziałanie na zasadzie dobrowolności, ale także założenie, iż normy grupowe nie mogą być w zasadniczej sprzeczności z normami społeczeństwa jako całości.

Przykładowo obserwuję, jak przyjęta przez Sejm Rzeczypospolitej ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych, która jest wyrazem także prawa mniejszości jako zbiorowości, zaczyna nabierać praktycznego, myślę, społecznie pozytywnego znaczenia. Wprawdzie nadal wśród mniejszości Podlasia dominują procesy asymilacyjne, ale równolegle narasta zainteresowanie wszelkiego rodzaju działalnością instytucjonalną o charakterze mniejszościowym. Kiedy interesowano się, jak funkcjonuje społeczeństwo obywatelskie w Białymstoku, odnotowano zdecydowaną dominację organizacji, stowarzyszeń o charakterze religijnym, narodowo-etnicznym oraz regionalno-lokalnym, a znacznie mniej innych opartych o znane założenia chociażby R. Putnama. Sens działalności publicznej, obywatelskiej wyraźnie narasta, kiedy uczestnictwo poszczególnych jednostek w działaniach zbiorowych jest motywowane wartościami grupowymi, kiedy w przekonaniu aktywnych jednostek motywem ich działalności nie jest jedynie interes własny, ale bardziej interes (misja) grupowy. Poprzez służebność grupową bardziej przekonujące stają się wartości definiowane jako uniwersalne.

Koncepcja komunitaryzmu stwarza podjęcie poważnej debaty na pytanie bardzo zasadnicze teoretycznie i jednocześnie empiryczne, cytując zdanie K. Fryszackiego, „gdzie przebiega linia między pewnym poziomem niezbędnej kulturowej homogeniczności w imię budowy i utrwalania wspólnej tożsamości, a usprawiedliwionym i zasługującym na ochronę kulturowym pluralizmem”.

Teoretyczne idee komunitarianizmu pozwalają bardziej wiarygodnie wyjaśniać podstawowe wartości, którym nierzadko przypisuje się walory uniwersalne, chociaż wcale nietrudno uzasadnić ich tak pochodzenie, jak i funkcjonalność względem interesów określonych grup społecznych. Założenia komunitarianizmu

pozwalają wyjaśnić lepiej, w porównaniu do dotychczasowych, chociażby koncepcje tożsamości społecznej, a szczególnie tożsamości zbiorowej.

Życie zbiorowe w warunkach krajów postkomunistycznych raczej nie potwierdza, że samo wprowadzenie do życia publicznego reguł demokratycznych spowodowało wielki ruch o charakterze obywatelskim. Zwykle ów ruch staje się widoczny i bardziej autentyczny wówczas, kiedy w sposób instrumentalny lub autoteliczny w życiu zbiorowym zostają wykorzystane wartości o charakterze wspólnotowym.

Zbudowanie w społeczeństwie politycznych i ekonomicznych reguł o charakterze demokratycznym, moim zdaniem nie upoważnia jeszcze do stwierdzenia, że społeczeństwo demokratyczne zostało zbudowane. Brakuje jeszcze nawet koncepcji, nie mówiąc o jej realizacji, a mianowicie wprowadzenia demokracji w sferze kulturowej. W następstwie procesów transformacyjnych w sferze kulturowej co najwyżej ujawniło się zróżnicowanie kulturowe poszczególnych społeczeństw, zróżnicowanie, które jeszcze nie gwarantuje realnych demokratycznych możliwości rozwoju poszczególnych zbiorowości kulturowych i społeczeństwa jako całości w kierunku pluralistycznego kulturowo. Społeczeństwo pluralistyczne powinno być konstruowane nie tylko poprzez etyczne zachęty do zachowań tolerancyjnych oraz karanie zachowań jawnie nietolerancyjnych, ale poprzez kompleksowe programy pozytywnych działań w całym społeczeństwie.

Wyrażam nadzieję, że koncepcje komunitarianistyczne mogą stanowić poważną alternatywę względem dotychczas dominujących stanowisk neoliberalnych w zakresie koncepcji dalszego kierunku przeobrażeń demokratycznych, ale o takim charakterze, aby nie utracić społecznie ważnych wartości, między innymi takich, jak: poczucie przynależności, bezpieczeństwa, odpowiedzialności za wspólnotę, a ograniczyć poczucie społecznej pustki, osamotnienia, obcości, wykożenienia, jakie, wydaje się nieuchronnie następują w następstwie traktowania jednostek jako jedynych podmiotów w społeczeństwie.